

3 Maj – Królowej Polski

Królowa Polski!

To nie wierzący Polacy wymyślili ten tytuł.

Na początku XVII wieku sama Maryja Panna w objawieniu włoskiemu jezuitcie O. Juliuszowi Mancinellemu kazała nazywać siebie Królową Polski. Dopiero 1 kwietnia 1656 roku we Lwowie król Jan Kazimierz oficjalnie ogłosił Maryję Królową Polski.

Od roku 1923 kolejni papieże wyrażali zgodę na rozszerzenie kultu Maryi Królowej Polski. Zwieńczeniem tych zabiegów było ustanowienie w dniu 12 października 1923 r. przez Kongregację Obrzędów Święta Matki Bożej Królowej Polski i wyznaczenie jej obchodów na dzień 3 maja. I z tego powodu tu dziś jesteśmy. Na tę okazję kilka nieuczestnych, także poetyckich, refleksji:

Zaczynało się to i dokonywało zawsze w stylu opisanym przez Mickiewicza w „Panu Tadeuszu” Gospodarstwo:

„Ach, ja pamiętam czasy, kiedy do Ojczyzny
pierwszy raz zawitała moda francuszczyzny!
Gdy raptem paniczyki młode z cudzych krajów
wtargnęły do nas hordą gorszą od Nogajów,
prześladując w Ojczyźnie Boga, przodków wiarę,
prawa, obyczaj, nawet suknie stare.
Żałośnie było widzieć wyżółkłych młokosów
gadających przez nosy, a czasem bez nosów,
opatrzonych w broszurki i w różne gazety,
głoszących nowe wiary, mody, toalety.
Miała nad umysłami wielką moc ta tłuszcza;
bo Pan Bóg, kiedy karę na naród dopuszcza,
odbiera naprzód rozum od obywateli
i tak mędrsi fircykom oprzeć się nie śmieli,
i zląkł się ich jak dzumy jakiej cały naród,
bo już sam wewnątrz siebie czuł choroby zaród.
Krzyczano na modnisiów, a brano z nich wzory;

-2-

zmieniano wiarę, mowę, prawa i ubiory. Była to maskarada, zapustna swawola, po której miał przyjść wkrótce wielki post - niewola”. Co nam to dziś przypomina? Europejczykiem być!

Zofia Nałkowska napisała:

„*gdyby cierpienie uczyło, to Polacy byłiby najmądrzejszym narodem na świecie*”. Niestety, nie są. Wygląda na to, że Polaków głupota, która wszakże nie boli, zenitu sięga. Pokażcie mi jakiś kraj na tym świecie, w którym opozycja jest totalna, w którym jakaś grupa obywateli robi wszystko możliwe, by własny rząd obalić a swojego państwa suwerenność zlikwidować.

Dotychczas myślałem, że tę naszą Ojczyznę kocha większość Polaków. Niestety, większość jej nienawidzi i chce ją znowu w kupę kamieni zamienić. Dlatego wybrała, właśnie jak wybrała.

Niedawno odwoziłem kolegę, proboszcza parafii św. Jadwigi w Kielcach. Była godzina 22.00. Jechaliśmy obwodnicą Kielc. Na wysokości szpitala im. Kościuszki. Stojąc na światłach zobaczyliśmy 10-cio. może 12-letnią smarkującą. Przeszła jednię, poczekała na zmianę świateł. Spokojnie, bez oglądania się na wszystkie strony. Czuli się bezpiecznie jak w biały dzień.

Tak jak coraz więcej turystów odwiedzających nasz kraj, chwali naszą życzliwość, gościnność i bezpieczeństwo. Kiedy tylko chcieli i gdzie chcieli, mogli iść bez obawy, że im coś tam grozi. Zaś emeryci z zachodnich krajów zmawiali się, żeby na czas emerytury przenieść się na stałe do Polski.

„Przypatrz się - powiedziałem do kolegi. Takiego obrazka nie zobaczysz już dziś w Niemczech, we Francji, i w innych krajach Europy zachodniej. Nie przeszła by tak spokojnie nawet jednej ulicy. Kilku młodych wypoczętych, utuczonych na socjalu mężczyzn o ciemnej karnacji dopadli by ją i zrobili, co by im się podobało.

Polacy, w tym większość ludzi ochrzczonych, oddali ten kraj, Królestwo Maryi, ludziom, dla których polskość to nienormalność., którzy robią wszystko, by tej Polski nie było. Ci zabrali się szybko

do dzieła i już dziś powiem wam, choć to przykre i upokarzające: Polski właściwie już nie ma! Popatrzcie tylko, co się u nas dzieje.

Owszem, możemy jeszcze po polsku mówić. Możemy się jeszcze w kościele spotykać, choć oraz częściej nawet Msza święta może być i jest zakłócana przez panią posłankę w imię wolności wyrażania swoich poglądów. Zaś obraz Maryi systematycznie profanowany.

Na razie rządzący zabawiają nas spektaklem jak i kto tu rządzi, ale niedługo wezmą się za robotę by po raz drugi tak, jak przed rokiem 2015, znowu zamienić to państwo Polskie w gruzu kupę. Już zaczynają nadawać bieg procesom, które zakończą się faktem, że o nas - rezerwuarze taniej siły roboczej decydować będą sąsiedzi.

Najbogatsi panowie tego świata bawią się w Pana Boga. Chcą urządzić świat po swojemu. Bez Boga i religii, bez państwa, które trzeba tak wytuszczać, by już nigdy nie mogło się odrodzić jak nasze państwo, Polska po zaborach.

Po raz drugi nie może się to zdarzyć. No i rodzinę też trzeba zlikwidować, albo przynajmniej ją inaczej przedefiniować. Nie będzie już „mamy”, „taty” tylko „rodzic I”, „rodzic II”. Na mylących pojęcia w nowomodzie szykuje się już kilkuletnie kary pozbawienia wolności.

Najboleśniejszym problemem jest fakt wewnętrznego rozdarcia narodu na Polaków i „niby Polaków” oraz ogromna nienawiść tych drugich do pierwszych. Depresja może człowieka dopaść.

Na szczęście my, Polacy, oprócz Państwa mamy także Ojczyznę. I te dwa pojęcia odróżniamy. Amerykanin spytany, co jest dla niego ojczyzną, odpowie: Stany Zjednoczone Ameryki. Czyli ojczyzną jest dla niego państwo. Dla nas nie do końca, bo my długo państwa nie mieliśmy. Ojczyzna to terytorium, naród, kultura, piśmiennictwo, wiara, język, obyczaj, a może nawet strój i kuchnia, i parę innych rzekomo mniej znaczących rzeczy. Ceniśmy je sobie i dbajmy o nie.

Mickiewicz: „Nasz naród jest jak lawa z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa. Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi.

Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi”.
Zauważmy, że gdy w 1918 r. odzyskujemy państwo, zatrzymujemy sobie osobno pojęcie ojczyzny, na wszelki wypadek. I słusznie, bo w 1939 r. znowu to państwo tracimy, i to na długie lata. Wtedy nasze pojęcie ojczyzny znowu stało się przydatne. Zatrzymajmy je sobie i teraz, i dla tej Ojczyzny pracujmy.

Gdzie tej Ojczyzny szukać? Wyspiański w „Weselu” doradził: „A jest jedna mała klatka - o, niech tak Jagusia do piersi przymknie rękę. Co tam puka? I cóż za tako nauka? Serce! A to Polska właśnie”.

Nieliczne dzieci, które jeszcze się rodzą w polskich rodzinach, niekoniecznie będą mieszkać w Polsce i z pewnością wiele z nich Polakami nie będzie. Nie od dzisiaj rodzice przebywający za granicą rezygnują z rozmów z dziećmi po polsku. Nie chcą obciążać ich niemieckich, szwedzkich czy angielskich karier obcym akcentem.

Zdarzają się wyjątki – siatkarz Michał Łasko, syn Lecha Łaski, reprezentanta Polski, zapytany o to, dlaczego przed meczem z Polakami jako reprezentant Włoch śpiewał Mazurka Dąbrowskiego, odpowiedział: „Gdybym nie śpiewał, tata by się w kurzył”.

„Szydzi z nas i pogardza nami nieprzyjaciel, pytając, co nam z dawnych cnót pozostało, bo pozostała wiara i cześć dla Najświętszej Panny, na którym to fundamencie reszta odbudowana być może” (*H. Sienkiewicz*).

Dobrą radą służy nam Adam Asnyk:

Miejmy nadzieję! Nie tę lichą, marną,
Co rdzeń spróchniały w wąty kwiat obiera,
Lecz tę niezłomną, która tkwi jak ziarno
Przyszłych poświęceń w duszy bohatera. (...)
Przestańmy własną pieścić się boleścią,
Przestańmy ciągłym lamentem się poić:
Kochać się w skargach jest rzeczą niewieścią,
Mężom przystoi w milczeniu się zbroić...
Lecz nie przestajmy czcić świętości swoje

I przechowywać ideałów czystość:
Do nas należy dać im moc i zbroję,
By z krainy marzeń przeszły w rzeczywistość.

To jest droga, by stać się wiernym sługą Królowej Polski.
Wtedy i nas będą dotyczyły słowa poety Balińskiego
o Tej właśnie Królowej naszej Ojczyzny i o Jej wyznawcach:

Cóż to była za dziwna, romantyczna Pani,
Wszyscy się w niej kochali, umierali dla niej.
Wszyscy cierpieli za nią najdotkliwsze krzywdy,
Nawet ci, co jej oczu nie widzieli nigdy.

Mówią im obcy ludzie: – po co cierpieć dla niej,
Tłumaczą: – że nie warto, że jak gwiazda pierzcha,
Ale oni nie słyszą, na śmierć zakochani.
I dalej za nią gonią po lądach, po zmierzchach.

I dalej o nią walczą na Norwegii śniegach,
I na piaskach Egiptu w rozpalonym wietrze,
Umierają samotnie w galijskich szeregach,
I w Anglii, wiecznie wolnej, wznoszą się w powietrze.

Wszystko dla niej poświęcą i zniosą w milczeniu
Na przekór wielkim próbom, które los przynosi,
A ona, ranna w serce, bezbronna w cierpieniu,
Niczego od nich nie chce i o nic nie prosi.

Tylko czasami nocą, gdy rozpacz opada,
I gdy Szopen, jak widmo, gra im na pianinie,
Zjawia się cała w czerni, staje przy nim blada,
I śpiewa do nich cicho - że jest, że nie zginie.

A to dlatego, że w Twoim mocno bijącym sercu
znalazła dosyć miejsca dla Siebie i czuje się tam dobrze.
Na tym polega jej Królestwo! Amen.